

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	30 zł.	8 zł.	2 zł.
W Austrii i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	2 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglii	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłata przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska 148b.
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju”, ulica Mikołajska 148b.
I listów frankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane
na oplatę i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Re-
kopiami nadawanych Redakcji nie wraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (insetów).

W pierwszym umieszczeniu wiersza	8 centów
W każdym następnym umieszczeniu wiersza	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ”, oraz niżej wymienione agencje.	

Agencje przyjmujące przedpłaty. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Z. J. Wywiakowski, księgarnia J. Czecha, handel Wieruchowski i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **W Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidt, agencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazy. — **W Przemyśle:** Księgarnia braci Jeleniów. — **Agencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie:** M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **W Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidt, agencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — **Oppelk:** Wollzeile Nr. 22. — **Rudolf Mosse:** Silesische Nr. 2. — **Biuro komisowe wydawców dla Galicji i Bukowiny:** Zygmunt Kotkowski, 1. Auwikel N. 3. — **W Berlinie:** Monachjum, Zürich i St. Gallen. — **W Berlinie:** Rudolf Mosse München, Windenmacherstrasse, 3. — **W Hamburgu:** Frankfurte nad Menem, Berlin, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournay 16.”

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 lipca do 30 września . . . 5 zł.

od 1 lipca do 31 grudnia . . . 10 „

w Austrii z przesyłką pocztową:

od 1 lipca do 30 września . . . 6 zł.

od 1 lipca do 31 grudnia . . . 12 „

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy od 1 lipca b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawałną pracę przy końcu kwartału i nadstawić wcześniej prenumeratę, by nie doznały przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Najtańszymi sposobem przesyłania pieniędzy, są przekazy pocztowe, gdyż opłata do 100 zł. wynosi tylko 5 centów, a do 50 zł. 10 cent.

Zapraszamy czytelników naszych do odnowienia prenumeraty, przesyłamy im zarazem tę miłą wiadomość, że od 1 lipca b. r. zapewnił sobie stałe współprzeciwstwo p. J. I. KRASZEWSKIEGO, który po zaprzestaniu wydawnictwa swojego czasopisma „Tydzień” wstępuje do redakcji „Kraju”, jak to równocześnie p. Kraszewski w ostatnich numerach „Tygodnia” ogłasza.

Szpitala krajowe.

Od jednego specjalisty w tych sprawach otrzymujemy następujące uwagi:

„Poruszamy na tem miejscu sprawę na pozór podrzędnego znaczenia, a jednak zastępującą ze względów społeczno-ekonomicznych na zajęcie się nią ogółu publiczności.

Wydział krajowy odbierając w myśl statutu krajowego i ustawy z d. 12 grudnia 1868 r. pod swój zarząd szpitale krajowe, otrzymał smutną spuściznę po rządach absolutnych.

Szpitala nasze pod względem pomieszczenia, pielęgnowania, opieki i żywienia chorych z pewnością należą do najgorszych w Europie. Nie wahamy się wyznać, lubo z bólem serca, iż nawet szpitale rosyjskie pod wieloma względami przewyższają nasze przytulki dla chorych ubogich. (Zapewne Czas napisze, że jest to niebezpieczna uwaga. Red.)

Nie będziemy się silić na odmalowanie smutnego obrazu naszych szpitali. Po- cząwszy od łóżka chorego i sposobu jego przyjęcia aż do zwierzchniego zarządu szpitalnego wszystko wymaga rychłej poprawy. Szczególniej zaś gospodarstwo szpitalne i administracja, oraz urządzenie szpitali wymaga gruntownej reformy.

Wydział krajowy objawiając zarząd szpitali z rąk rządu, poświęcił dla tej gałęzi administracji najlepsze swe siły. Bezstronnie na rzecz zaprzatując się, musimy przyznać, iż dotychczasowy dyrektor departamentu spraw szpitalnych czynił co tylko mógł, doznając w tej mierze szczególnego poparcia od marszałka sejmowego ks. Leona Sapiehy. Przyznać to muszą nawet najciężsi ich nie-przyjaciele.

Do ważnych zasług wydziału krajowego należy powierzenie spraw szpitalnych lekarzowi, w osobie dra Dobieszewskiego, redaktora „Kliniki” w Warszawie.

W tym względzie nasz wydział krajowy pierwszy ze wszystkich wydziałów sejmowych austriackich wstąpił na drogę właściwą, uznał bowiem, iż sam nie czuje w sobie sił do przeprowadzenia porządnej

reformy w zarządzie i urządzeniu szpitali, a przez to samo uznał potrzebę fachowego doradcy. Wydział krajowy, przyznać trzeba, zrobił wszystko, co było w jego mocy. Obecnie cała odpowiedzialność za niedostatki spostrzegane w zarządzie i urządzeniu szpitali spada na lekarzkiego referenta wydziału krajowego, przypuszczając się bowiem go, iż ów referent nie jest malowaną lalką, ale urzędnikiem fachowym z wpływem stanowczym.

Przeciwko osobie wybrałej na referenta lekarskiego nie mamy do zarzucenia; obojętna jest nam bowiem osoba kierująca pewną gałęzią administracji samorządnej, jeżeli czynności jej nie pozostawiają nam do życzenia. Jednakowoż jeżeli od nielekarzy a członków wydziału krajowego wymagano wielkich rzeczy w poprawie szpitali krajowych, to tembardziej od lekarza cały kraj ma prawo domagać się rzeczywistej pracy, zmierzającej ku naprawie opłakanego stanu szpitali krajowych.

Nie wiemy, czy dr. D. przedstawił wydziałowi krajowemu program reformy szpitalnej i czy swoje wstąpienie do wydziału uczynił zależnym od przyjęcia tego programu.

Sądząc z faktów, każdy musi przyznać, iż od chwili objęcia urzędowania przez dra D. w urzędzeniu i zarządzie szpitali krajowych nie zaszła jeszcze żadna zmiana, prócz nieco odpowiedniejszego obciążenia posad lekarskich. Bo przecież zmiany formatu kart ordynacyjnych i niejakich zmian w postudzie chorych nie można uważać za rzeczywistą reformę, a wprowadzenia przestarzałych instrukcji dla służby lekarskiej za postęp uważać nie można.

Obecnie wydział krajowy polecił dr. D. jako swemu delegatowi objazd, a raczej przegląd szpitali galicyjskich, w celu zbadania ich niedostatków i zarządzenia złemu.

Wszyscy lekarze powitali delegata podczas jego objazdu z żywą radością, spodziewając się rzeczywistego postępu w zarządzie i urządzeniu szpitali krajowych. Czas okazał, czy te uzasadnione nadzieje publiczności lekarskiej nie należą do sfery marzeń.

Co do nas, spodziewamy się, że ten przegląd szpitali galicyjskich dostarczy dr. D. Dobieszewskiemu materiał do ułożenia sprawozdania o stanie szpitali krajowych, a zarazem do skrócenia programu reformy szpitalnej. Nie dajemy od p. delegata, aby to sprawozdanie wraz z programem zostało drukiem ogłoszone, ponieważ jesteśmy przekonani, iż poparcie usiłowań osób pojedynczych przez opinię publiczną zawsze bywa z korzyścią dla sprawy publicznej.

Wprawdzie dr. D. napisał przed przyjęciem do Galicji dziełko pod napisem: „Rzut oka na urządzenie szpitali w niektórych krajach Europy”, które w pewnych kołach poczytane być może za w mowie będący program. Później ten atoli, jak słusznie autor nazwał „Rzut oka”, nie ma wiele pretensji do programu reformy szpitali galicyjskich, gdyż autor zajmował się w swoim dziełku niemal wyłącznie sprawą postęgu szpitalnej, pomijając wszelkie inne względy, na które należało uważać przy reformie szpitali. Toż samo da się powiedzieć o „Rzucie oka na szpitale galicyjskie”, drukowane w odcinku „Gazety narodowej”.

Naszym zdaniem wypracowanie projektu do nowej ustawy szpitalnej jest pierwszym i głównym obowiązkiem wydziału krajowego. W tej sprawie powtórzmy możemy słowa „Przeglądu lekarskiego” (nr. 52, 1870): „Wydać się nam najśrodkowszemu, aby wydział sejmowy, nawet w razie gdyby posiadał w łonie swo-

jém referenta lekarskiego, lub też sejm, jeżeli wniosek odpowiedni zostanie zrobiony, powierzył ową sprawę komisji badawczej (ankietowej), złożonej z lekarzy szpitalnych i lekarzy specjalnie obeznanych z urządzeniami służby zdrowia, z higieną policyjną i szpitalną. Siły jednego człowieka nie wystarczają do gruntownego zbadania sprawy zakładów dobroczynnych w ogóle, wymagającej nietylko specjalnego uzdolnienia, ale nadto dokładnej znajomości istniejących stosunków administracyjnych dość zawikłanych, jak wiadomo w Austrii. Wreszcie praca zbiorowa daje tem większą rękojmię, iż wypracowany projekt do ustawy nie popadnie w jednostronność, wynikającą z podmiotowego zapatrywania się.”

Corresp. sławo usiłowała wynocować i wykreślić dla swoich metnych widoków artykuł nasz wykazujący niebezpieczeństwo, jakie dla nas wynikają z wielkiego postępu, który widoczny jest w Rosji. Że to uczynił dziennik ów, nie dziwi nas wcale. Był czas pewien przed ostatnią wojną, że Corresp. sławo zdawała się być wolną od moskiewskich natchnień, lecz obecnie znowu stała się w tej mierze wielce podejrzaną — a jako taka, na uwagę naszą nie zasługuje, nie jest jej godną.

Przedtę mogłoby zadziwić, że Czas gorączkowo radby skorzystać z pisanym Corresp. sławo, aby tylko Krajowi coś przypisać — mogłoby zadziwić, gdyż nie idzie tu o to, lub owo przekonanie stronictwa, ale o ogólną narodową rzecz, co przecież ponad walką stronictw stać powinno. Jednak nie dziwny jest, nie dalej, jak wczoraj właśnie napisaliśmy na tem miejscu, że nawykliśmy już do takich sztuk ze strony Czasu. „Hejże na Kraj!..” to rzecz najwłaśniejsza, bo Kraj istnieje, czuje się u siebie w domu i nie uznaje monopolu i nieomylności Czasu, z czem jemu przez kilkanaście lat służyć dobrze było. Nie dziwimy się tedy, lecz zapiszemy tylko jedną uwagę: My stoimy przy kraju i narodzie, przy postępie i wolności, przy pracy i zasłudze. My nie wolaliśmy nigdy nikomu: „przy tobie stoimy i stać chcemy” — nie wolaliśmy tego i nie wolamy ani żadnej osobie, ani żadnej koronie. Stoimy przy sprawie narodowej, która jest sama dla siebie, jedna, jak ojczyzna jest jedna. Osoby zaś i korony zmieniają się, więc i chorągiewka z napisem: „przy tobie stoimy i stać chcemy” — może się zwracać według tych zmian — to jest jej istotą i zasadą.

Delegatem miasta Krakowa do krajowej rady szkolnej został wczoraj przez radę miejską wybrany ksiądz profesor dr. Eugenjusz Janota.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 19 czerwca.

L. [Obchód jubileuszu papieża — „Sokoł” — Sprawy miejskie]. Gdy dzień jubileuszu 25-letniego pontyfikatu Piusa IX. święcony u nas iluminacją, przeszedł bez żadnej manifestacji, myślimy, że Lwów nie chce głośno obchodzić tej rocznicy. Tymczasem wczoraj po nabożeństwie w kościołach, gdzie księża z ks. Kreczowieckim na czele głosili z kazalnicy „opłakany” los ojczyzny i wzywali do zbierania śpietnika, kilka pań ze „śmietanki” postanowiło zaimprowizować iluminację i zawiądzono o tem zamiarze p. prezidenta, któremu

Wydział krajowy udzielił tytułem subwencji:

1) wydziałowi powiatowemu w Turce 2000 zł. dla dróg gminnych;

2) wydziałowi pow. w Limanowej 3000 zł. dla dróg powiatowych;

3) wydziałowi pow. w Bóbrce 2000 zł. dla dróg gminnych;

4) wydziałowi pow. w Pilźnie 3000 zł. dla drogi z Pilzna do Czorniej;

5) wydziałowi pow. w Nowym-Targu 1000 zł. dla dróg gminnych;

6) wydziałowi pow. w Lisku 1500 zł. dla dróg gminnych;

7) wydziałowi pow. w Sokalu 1000 zł. dla dróg gminnych.

Wydział krajowy zamianował inspektorem dróg krajowych: p. Konstantego Youngę w pow. ciechanowskim;

p. Aleksandra Güntera w pow. krakowskim;

p. Adama Marassę w pow. brzeskim.

Wydział krajowy uwzględnił następujące rekursy:

1. Komitetu szkolnego w Podbożu i tegoż przełożonego, skazanego przez wydział powiatowy na karę za niezadanie sprawy o uszczuplenie dotacji nauczycieli, albowiem załatwienie tej sprawy nie należy do zakresu czynności szkolnej rady okręgowej.

2. Naczelnika gminy Sanoka, skazanego przez wydział powiat. na karę 10 zł. za niewybrukowanie ulicy.

3. Pisarza gminnego w Rożnowie, skazanego przez wydział pow. w Sniatynie na karę 20 zł. za obrażenie członków wydziału powiat., dla braku kompetencji. Sprawę polecono odstąpić do załatwienia c. k. politycznej władzy powiatowej.

4. Gminy Wojnicza, skazanę przez wydział pow. w Brzesku na zwrot kosztów komisji, zarządzającej w skutek nieprawidłowej denuncjacji o nieporządkach w administracji gminnej.

5. Gminy Bóbrki przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Turce, któremu odmówiono pozwolenia na nałożenie dodatków gminnych w wysokości 19%.

6. Kahału żydowskiego w Oleszyczach przeciw orzeczeniu wydziału pow. ciechanowskiego, któremu polecono kahałowi za kupienie papierów publicznych za wynagrodzenie otrzymane za roboty drogowe. Sprawę polecono odstąpić do załatwienia c. k. władzy politycznej.

7. Naczelnika gminy Zadzwoń, skazanego przez wydział pow. w Lisku na karę 2 zł. za spóźnioną relację o waratach nocnych.

8. Gminy Brzezinki przeciw orzeczeniu wydziału pow. wadowickiego, któremu obowiązano gminę do utrzymania nowej warty przy kościele parafialnym w Pobiedzku.

9. Naczelnika gminy Żywca, skazanego przez wydział pow. na karę 20 zł. za niezaprawienie drogi, zniżając karę na 10 zł.

10. Kilku gmin i obszarów dworskich w powiecie limanowskim przeciw orzeczeniu wydziału powiatowego, któremu nałożono na nie w drodze konkurencji o bawiarz budowy drogi z Dobra do Skrzydlni.

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów:

1. Gminy Brakowice, przeciw zobowiązaniu jej do zapłacenia datku konkurencyjnego do szkoły w Mrowi.

2. Gmin Zahajce, Staremiasto i Halić, przeciw nałożeniu na nie datku konkurencyjnego na szkoły, z wyjątkiem pozycji: „książki na premja”, którą odpisać polecono.

3. Gminy Taurowa, przeciw nakazowi miszczenia zaległych należności nauczycieli, z wyjątkiem niektórych odpisanych pozycji.

4. Naczelnika gminy Uhrynów dolny, skazanego przez wydział pow. w Stanisławowie na karę 5 zł. za rozłożenie nałożonej nań dawnej kary na pojedynczych członków gminy.

5. Zwierzchności gminnej Jordanowa, przeciw orzeczeniu wydziału powiatowego w Myślicach, któremu zniesiono uchwałę zwierzchności gminnej w sprawie odstąpienia dzierżawy targowego jednemu z rądných i polecono rozpiszć licytację na wydzierżawienie.

Trzy siły wystąpiły w bój: duch narodu i polityczny, cierpliwa akcja Wilhelma i szalona odwaga żebraków lądowych, leśnych, morskich, dzikich, jak ich z kolei nazywano. Orania miały we wszystkich miastach, całym ruchem kierować.

Środkami komunikacji i porozumiewania się były głównie gołębie, które roznoszą listy. Wówczas po raz pierwszy używano tego środka. Żebracy tworzyli już groźną armię, zaprawiali na morzu flotylę złożoną z kupieckich statków. Akcja skombinowana z tych różnych żywiołów, postąpiła sprawę na przód, powstała konstytucyjna jeność się. W Dord zebrały się stany jeności i dały w spisany akcie powstaniu realne i dążyły w kierunku politycznym. Teatrum walformalne uświecenie narodu. Teatrum polityki były wyspy, bagna pomiędzy wszystkimi tamami Holandji, gdzie był znany krajowcom teren dla strategii obronnej, oraz cytadela w miastach. Książka Alba miała teraz przeciw sobie cały lud pod broń i wyćwiczone oddziały żebraków. Sprawa wolności szła w górę, a poczęła

się okazywać niemoż systemu nieisku. Lecz Alba nie był człowiekiem po temu aby dać za wygrana. Uisku nie podnosił, bo to już było niemożliwem, ale tem zacięciój go dokonywał. Podstępem zajął Rotterdam i oddał go na łup żołdactwa i pożaru. Żołdactwo nakazało, tak jak w każdym zdobytym mieście: kołbać, zniezać, wszystkich bez wyjątku mordować i wszystko palić. W ten sposób zniszczono i Malines. Wściekłość hiszpańska była bezstronna, trupy protestantów i katolików zarówno zasyłały ulice. Srożył się Alba najwięcej w prowincjach flamandzkich i walijskich, mniej w prowincjach holenderskich. Lecz w Holandji trzeba było już wielką prowadzić wojnę, tam była cała organizacja natchniona namiętościami politycznymi i religijnymi, tam trzeba było zdobywać sobie wkroczenie do kraju i urządzić długotrwałe oblężenie miast.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z wieku XVI.

Wielka wojna

o wolność i niepodległość

Odczyt publiczny, mianu w Krakowie d. 27 maja 1871 r. w sali muzeum technicznemu, o przemysłowym i handlowym

Alfreda Szczępańskiego, o Orla

(Ciąg dalszy)

Niderlandy stały się jedną krwawą areną: w Valenciennes stracono 80 obywateli, w Flandrii 95, w Malines 46 w okolicy 35; tracono męczyn najniebezpieczniejszych za to, że z obawy kryli się; kobiety za to, że dawny przytułek. Miasto Utrecht odmówiło podatków — oddano je na łup żołdactwu, majątki skonfiskowano. W Brukseli przerażonej rabunkami i gwałtami Hiszpanów i Niemców, zamknięto sklepy — nie było ani mięsa, ani chleba. Alba za wyrokim swego trybunału powiesił 18 najniebezpieczniejszych kupców na drzwiach ich sklepów.

Wymordowano w całym kraju kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Alba sam ofiarą liczył i donosił królowi, że jest to jedyny sposób dopełnienia „woli Boga”. Król zaś równocześnie Niderlandczyków znakomitych bawiających w Madrycie w charakterze legalnych pośredników, „kazał potajemnie ścinać i spawiać im szumne pogrzeby, o cześć nawzajem Albie w listach zachowane i ogłoszone. Alba robił jak maski. — Ci dwaj ludzie porządku i ci żołnierze „woli Boga” nazwani tak i namaszczeni przez świętą inkwizycję, byli, jak tyłek, w historii się powtarza, uosobieniem brutalnej rewolucji. Gdy przeciw prawu, przeciw sprawiedliwości, wolności i życiu narodu. Trzymała się ona zasady jezuickiej, że cel usiłować się osiągnąć, boć on głosił, że dzisiejsze przekonania, przesładowanie i umiemia i wolności mieli sobie za enotę. królewską wolę za świętą — a za zbrodnię o rozgłoszając Alba króla, a króla papież, który zresztą Albie posłał w darze s ządę i kapelusze błogosławieństwem.

— Prace wydziału budżetowego delegacji przedtawiającej doznają pewnej zwłoki wskutek ostatniej uchwały, żądającej przedłożenia preliminarza budżetowego na rok 1872, przed ostatecznym zatwierdzeniem wspólnego budżetu wojny. Minister finansów Holzguthan zabierał się z początku do uczynienia, zastania się niemożnością ułożenia budżetu na rok bieżący; teraz jednak, dla uniknięcia możliwego starcia i wskutek nalegania kolegów swoich, zamierza się podobno przychylić do żądania wydziału, który tymczasem zawiesił dalsze swe posiedzenia.

— Nawet opozycyjne dzienniki węgierskie uważają sprowincjonalizowanie Pogranicza węgierskiego jako fakt bardzo pocieszający i wielkiej politycznej doniosłości. *Pesti Naplo* pisze, że sposób, w jaki sprowincjonalizowanie przeprowadzone będzie, w zupełności odpowiada istniejącym stosunkom, biorąc za podstawę tylko zwyczaj, obyczaj i interes mieszkańców kraju. W podobnym duchu przemawia *Reforma* peszteńska i *Ellenör*.

Francja.

[Dwa manifesty lewicy] ogłoszone zostały w dziennikach francuskich, z okazji zbliżających się wyborów do zgromadzenia narodowego. Pierwszy z nich podpisany przez 81 członków, podobna się całemu umiarkowanemu republikańskiemu stronnictwu. Drugi manifest skrajnej lewicy, podpisał 26 deputowanych, pomiędzy którymi czytamy nazwiska: pp. Ed. Quinet, Peyrat, Schoelcher, Lud. Blanc i Bernard. Nie podobał on się w Wersalu, z powodu zupełnego zamilczenia o ostatnich wypadkach paryżskich.

Dajemy poniżej w zupełności obie te odezwy.

Republikańska lewica do wyborów.

Gdy zgromadzenie narodowe ukonstytuowało się w Bordeaux, uczucie wspólnego obowiązku, obowiązku ocalenia Francji, zjednoczyło na chwilę wszystkie stronnictwa. Wszyscy się zgodzili na odroczenie dzielących nas politycznych kwestyj, aby razem rozwiązać kwestię bezpieczeństwa publicznego, na które mogliśmy i powinniśmy się byli zgodzić. To to, co nazywano przymierzem z Bordeaux. Byliśmy mu wierni aż do oskarżenia nas o obywatelstwo za nasze milczenie o tym, co tak leżało na naszym sercu: ostateczne uznanie Rzeczypospolitej, przez zgromadzenie. Czy stronnictwa monarchiczne zachowywały tak jak my przymierze z Bordeaux?

Wojna domowa w naszym niebezpiecznym Paryżu nastąpiła po wojnie z cudzoziemcem. Stronnictwo antisocjalne, antinarodowe obłąkało część ludu, sądząc, że broni tego, co zamierzało zburzyć republikę francuską, wolność muncypalną, ojezyczne.

Nas jeszcze komuna nie zagroziła się we krwi i płomieniach, jak oddalone echo przeszłości wyszedł manifest, proponujący Francji za lekarstwo przeciwko komunizmowi bezstronność, legitymizm oparty na wznowieniu religii państwa. Zapasy legitymizmu objaśnia i uzupełnia dziś odezwa hrabiego Chamborda, rozróżniając po waiach petycje żądające odwołania dawnego trybu, interwencji armii w wewnętrzne sprawy Włoch, co znaczy nową wojnę!

Zaledwie domowa wojna się skończyła, większość zgromadzenia uważa za stosowne znieść bezwzględnie prawa zabraniające obu gąłom burbońskim wstępu na ziemię francuską, i pomimo zastrzeżeń objawionych przez znaczną część tych, którzy głosowali za natchmiastowym zniszczeniem, zewnętrzna opinia, poruszona manifestami zarządzonego na korzyść tak zwanego domu Francji, widzieli w tym ważnym kroku groźbę dla Rzeczypospolitej.

Agitacje burbońskie zachęciły inną monarchję do podniesienia głosu: bonapartyci jeszcze tak blizy Sedanu, a już przychodzą dopominając się o resztki Francji, przez nich samych do ruiny doprowadzonej i wydanej w ręce cudzoziemca skrwawionej i obciętej.

Jakież jest lekarstwo na te otaczające nas niebezpieczeństwa? Jest ono przed nami, jest pod naszą ręką: Francja ma wybrać 115 reprezentantów dla uzupełnienia zgromadzenia narodowego. Wyborem swoim niech pokaże co myśli, czego żąda! Czegoż potrzeba temu krajowi wychodzącemu z tak strasznych prób? Potrzeba mu wewnętrznej spokoju, pracy, bezpieczeństwa, kredytu, pomyślności rolnictwa i przemysłu. Potrzeba mu uspokojenia politycznych namiętności, utwierdzenia obecnego tymczasowego stanu z panem Thiersem, znakomitym mężem stanu, którego patriotyzmu nikt nie zaprzeczy i który przyrzekł zachowanie nieukniętej, a powierzonej mu Rzeczypospolitej. Potrzeba mu będzie później ostatecznej formy będącej tylko rozwinieciem obecnego stanu, i zatwierdzenia rządu na rodu przez niego samego. Ta forma nie może być inną, jak republikańska. Precz z listą cywilną, ze dworem, z bezpodległym i zaszczerpiającym zepsucie bytykiem! Precz z nową rewolucją! Są trzy rywalizujące monarchje. Jedna jest tylko Rzeczypospolita. Z wyborów przyjątych dla rozstrzygnięcia jednej z trzech monarchji, wzrost by powszechny niepokój i opóźniłoby się ostateczne opuszczenie ziemi depantę przez obce wojska. Liberalni republikańscy wieczorzy i dzisiejsi, patryjcy, chcący Rzeczypospolitej ugruntuowanej na porządku i prawie, na poszanowaniu wszystkich praw i na dopełnianiu wszystkich obowiązków, ci tylko nadadzą Francji trwałość i spoczynek w postępie i w wolności. Wyborcy, do was należy wybór!

Pomiędzy podpisami czytamy nazwiska pp. E. Arago, Pelletan, Carnot, Dorian, Jules Ferry, Henryka Martin, jen. Pellissier i Oskara Lafayette.

Drugi manifest.

Kochani współobywatele! Nadeszła chwila, w której każdy Francuz powinien objawić co chce, co myśli, w co wierzy. Wstrzymanie się (od wyborów) w teraźniejszych okolicznościach, znaczyłoby wyrzeczenie się życia politycznego. O coż tu chodzi? O przetrwanie Francji, o jej odrodzenie. Odrodzenie jednak znacznie się od was, za pomocą głosu, który macie złożyć w urnie. Oto podstawa naszego odrodzenia. Ono raz jeszcze znajduje się w waszych rękach.

Monarchja podniosła swój sztandar. To powód, abyśmy i nasz podnieśli. Nie powód, abyśmy się uspieli aż do dnia, w którym nagłe obudzenie się w monarchji. Monarchja może was tylko doprowadzić do cezarystu, a cezarystu do ostatecznego i do beztakownego upadku. Aby go uniknąć, macie jedno tylko wyjście. Jesteście rozłączeni od przeszłości tylko Rzeczypospolitą. Przywiążcie się więc do tego jedynego schronienia. Po za tym jest tylko upadek za upadkiem, w bezdenną przódnię. Jesteście w jednej z tych godzin, w której lud ma wybrać pomiędzy życiem a śmiercią. Wszelkie ludzenie się w tym względzie zgubiłoby was bez nadziei. Śmierć, to powrót do przeszłości przez wszystko u nas potępienie, czy ona się nazywała: dawnym trybem, Napoleonem, Karolem X, Ludwikiem-Filipem czy Ludwikiem Bonapartem. — Te różne tryby przypominają wam tylko upadki i ruiny. Dostycie tych ruin! Odpocznijmy nareszcie w tym co żyje, co jest, w nowożytnym duchu: nowożytny duch nazywa się wolnością republiki! Nie walczymy z siłą rzeczy, unoszącą rzeczy umarło: dynastje i monarchje. Oneby nas wciągnęły w swój grób! Zjednoczmy się z przedmiotami żyjącymi, one zagroją nasze rany, one nam powrócą ufność, one nam nadadzą siłę. One powrócą naszej Francji jej nieśmiertelną młodość. Niech żyje Rzeczypospolita!

Wersal 18 czerwca 1871.

[Rewja armji Paryża] miała się odbyć w zeszłą niedzielę, przyczem mówiono o wielkiej manifestacji na korzyść p. Thiersa i zgromadzenia. Zdaje się nawet, że proponując i zapraszając izbę na tę rewję, p. Thiers miał ukrytą myśl przeniesienia rządu do Paryża. — Wszystkie dzienniki zapisują ten fakt, że w miarę jak pp. deputowani bliżej przypatrują się wielkiemu zniszczeniu tego miasta, tak coraz więcej mięknie i topnieją ich zawzięcie i miściwość. Rozwinięte przeto znacznych sił wojskowych przed ich oczyma, upewni ich także o zupełnym bezpieczeństwie. Zresztą Wersal coraz to się już wydłubia, a Paryż ożywia. W Wersalu biura ministrów są ściśnięte i niewygodne, to też każdy jest przekonany, że za trzy miesiące wróci rząd i zgromadzenie zupełnie do Paryża.

Rumunja.

Bukareszt 12 czerwca.

[Charakterystyka parlamentu — separatyzm pod maską lojalności — dawka moneta moskiewska — jeszcze o Strusbergu i jego kole — redukcja opłat cłowych.]

Ostatnie wybory parlamentarne w Rumunji, dokonane pod wpływem wrażeń, jakie wywołują odzwierciedla w Europie reakcja i dotychczasowe jej triumfy, i zaradliwy prąd uciskania i przygnębienia, rozchodzący się z pruskiej Niemiec, a torujący sobie drogę do wnętrza wszystkich niemal niemieckich ustrojów państwowych, są w rezultacie najwznowiejszym dowodem politycznej niedojrzałości tego kraju i przekonywają, że 15-letnia praktyka w jego życiu autonomicznym była tylko błagą, i że całe pokolenie wychowane w tej szkole niczego się nie nauczyło i niczego też nie zapomniało. Przeważna większość dzisiejszych wybrańców narodu, lubo pozornie oddana dynastji i ministerstwu, znana jest powszechnie z swej ambicji i przeszłości, nacechowanej konszachciami z nieprzyjaciółmi kraju, wicherzeniem i intrigami, separatyzmem i t. p. Książę i gabinet powodowani żądają chwilowego triumfu, zapamiętali się do tego stopnia, że obok innych wprowadzali do izby takiego a. p. Sturdze moldawskiego, separatystę pełnej krwi i pretendentą do hospodarskiej mity w Moldawji, który pod tym względem nie jest bynajmniej dość lojalniejszym, jak nim był w roku 1858 i 1866. — Mamy więc dla odmiany izbę staro-bojarską, pseudo konserwatywną i pseudo dynastyczną, która jeśli w ciągu bieżącej kadencji raczy być potrzebna z łaski, to w przyszłości podniesie niezawodnie rozki, a ministerstwo Laskara Cui-targi będzie jej pierwszą ofiarą. Brak wszelkiej rozsądnej opozycji ułatwił toż samożadanie. Dążność ta zamianistowała się już w wyborze Dymetra Ghiki na prezydenta izby większością 80 głosów na 93 głosujących.

Stwierdzenie wyborów odbywa się prawie *en bloc*; tak bardzo łaskawi są jedni względem drugich, i nie dziw, bo wszyscy prawie wyszli z jednego i tego samego źródła.

Podobno nie donosiłem wam jeszcze o znizeniu kursu obiegającej w Rumunji zdawkowej monety moskiewskiej. Odnoszę rozporządzenie ministerstwa finansów wywołało na placu tym przykrejsze wrażenie, że rząd na tydzień przed tegoż publikacją i wejściem w życie, wszystkich swoich miejscowych wierzycieli, właśnie ta moneta wypłacił, której obniżenie zarządził; kasom zaś swoim w tymże samym czasie polecił nie przyjmowania jej od podatujących stron prywatnych. Cyfra strata, jaką przyniósłoby ponosił ogół kontrahentów, a względnie zysk fiskusa wynosi w przybliżeniu 500 000 fr.

Publiczność oczekuje z niecierpliwością rozstrzygnięcia skandalicznego procesu z Strusbergiem i domaga się słusznego zatwierdzenia kwestji, w której Rumunja nie

bez pomocy księcia Karola została haniebnie oszukana przez pruskich spekulantów. Kolej żelazną, wybudowaną tu przez Prusaków, przebiega niedawno w całej jej długości, i śmiało moge powiedzieć, że najdokładniejsze opisy wszystkich jej ujemnych stron, będą jeszcze niedostateczne, by przedstawić w całej szkaradzie bezcelność Strusberga i jego towarzyszy.

W urzędach cłowych wykryto nareszcie ogromne nadużycia, kulturowane od lat wielu i przynoszące państwu roczną szkodę w sumie około 5 milionów piastrow. Po wysłedzeniu tej stale uorganizowanej szajki złodzieji, oddano mnóstwo urzędników pod sąd, innych zaś wydalono ze służby. Za inicjatywą reprezentanta Austrii, zawezwało tutejsze ciało dyplomatyczne *in corpore* znakomitych kupców i spedytörów (cudzoziemców) do przedłożenia planu, celem zredukowania dotychczasowej cłowej opłaty od wszelkiego rodzaju towarów. Projekt ten ma być zkomunikowany rządowi z żądaniem przedłożenia go izbom do nieodzownego uchwalenia. Drobna ta na pozór sprawa, może być łatwo powodem do krzyków na zaprzeczenie kraju straiom, a co najmniej, nie przyczyni się pewnie do podniesienia i wzmocnienia popularności księcia i obecnego gabinetu.

Serbia.

Nowy-Sad 16 czerwca.

(W. K.) [Sprawa emigracji polskiej w Turcji — zamach na księcia — stosunki Serbji z Węgrami — wpływy rosyjskie.]

Ostatni numer tutejszej *Zastawy* podaje telegraficzną wiadomość z Konstantynopola, że ambasador moskiewski Ignatjew, korzystając z niebezpiecznego udziału Polaków w katastrofie paryżskiej, zdołał przekonać rząd turecki, że emigracja Polska jest żywiołem rozkładowym, gotowym spiskować z każdym przeciwko porządkowi społecznemu, że jako taka, długo cierpiąca być nie może w granicach państwa otomańskiego. — Jakoż w skutek tego miał być wydany rozkaz wydalenia, a raczej rzeźnictwa emigrantów wszystkich bez wyjątku emigrantów polskich za granicę państwa tureckiego. O ile prawdziwa jest ta wiadomość, trudno wiedzieć; sądząc atoli z uległością jako ostatniemi czasy rozpadała się od Niemcy wewnętrznej, Turcja poczęła okazywać Moskwie, można wierzyć — że także wypędzenia z Turcji emigracji Polaków w rzeczy samej ma miejsce. Zresztą rzecz cała musi się co rychło wyjaśnić.

Wiadomości z Belgradu pawiadają o jakimś zamachu na życie księcia Serbskiego, który został dokonany przed dziesięciu dniami przy wyjeździe księcia z teatru. O naturze tego zamachu i o jego szczegółach nie pewnego dotąd nie wiemy. Tyle tylko wiadomo, że miał być dokonany zapomocą bomby. — Która rzeczona na drodze, jaka — przejeżdżał książę, pękła wtedy dopiero, gdy ten od niej był już daleko. Słowem zamach pozostał bez skutku, chyba że za ten błądnie uważać przyaresztowanie dwóch indywiduów, podejrzanych o udział, czy nawet o autorstwo zamachu. Z wyjaśnieniem więc rzeczy musimy czekać, — aż śledcza komisja dla zbadania sprawy ustanowiona ukończy swą pracę. Tu u nas, zapatrują się na cały ten zamach zagadkowy dość sceptycznie, uważając go za dzieło samczej rejenji. Jedni utrzymują, że urządziła go sama rejenja, a to w celu; ażeby na ten wypróbowany gdzie indziej sposób obudzić współczucie dla księcia i sparałizować agitację przeciwnych sobie partji, które z powodu zbliżających się wyborów do skupużny mogłyby się okazać niebezpiecznem dla rządu. Inni znow utrzymują, że to nie kto inny, tylko rejent Błazuawac urządził zamach, mając na celu pozbycie się księcia, i tym samym utworzenie sobie drogi do tronu serbskiego, do którego na niejakię prawa na mocy swego powinowactwa przez żonę z domem Obrenowiczów. Nie bawiąc się w żadne domysły i przypuszczenia, przytaczam oba powyższe zapatrywania się tutejszych Serbów na wypadek belgradzki i dla tego, że dowodnie one przedstawiają naturę stosunków, jakie zachodzą między tutejszą Oncladyną, czyli jak się ona sama zwie, partją narodową, a rządem księcia Serbskiego.

Wracając do samego zamachu, musimy wyznać, że więcej skłonni jesteśmy do uwierzenia, że jest on dziełem szaleństwa i ciekawości stronnicej, upatrującej w nim dogodny środek do przeprowadzenia swych zamiarów — jak, że jest sztuką rządową lub przedsiębiorstwem Błazuawac, jakoby dążącym do uzurpacji. — W ogóle Serbja, rozdarta na partje, agitująca przeciwko rządowi, który swą obłądną polityką wewnętrzną, opartą na usystematyzowanym szpiegowstwie, nurtująca przeciwko sobie niechęć bardziej jeszcze podsyca — bardzo łatwo może się stać miejscem nowych wypadków, ile że narodowy temperament Serbów, zacęty i gwałtowny, — skłonny jest do chwytania się ostateczności.

Sąd najwyższy w Peszcie uwolnił Karadziorzewicza i jego towarzyszy dla braku dowodów. — Wyrok ten, boleśnie dotykający rząd Serbski, który skazał Karadziorzewicza na śmierć i konfiskatę majątku, dotykałum jest dowodem, że stosunki między rządem peszteńskim, a belgradzkiem nie są jaknajlepsze. Sądzić o tem można także i z tego, — że półrządowy *Jedinstwo* powitało radośnie zwycięstwo narodowego stronnictwa w Chorwacji przy wyborach do sejmiku z grzeskiego. Jakoż dowiaduje się, że rola węgierskiego konsula Kalaya straciła obecnie swe znaczenie, które zostało zredukowane do minimum. Natomiast konsul niemieckiego cesarstwa Rosen, zdołał sobie wobec rejenji serbskiej stano-

wisko, jakie w szczęśliwych czasach piastować mógł li konsul moskiewski. Jest to jeszcze jeden dowód na potwierdzenie mego domysłu, że Bismark czuwa pilnie nad tem, co się dzieje na Wschodzie i że Serbja musi grać pewną rolę w jego kombinacjach politycznych.

Wiadomości z Bosnii przedstawiają najopłakaniejszy stan tamiecznych mieszkańców, całe rodziny przesiedlają się do Austrii.

Tutejszy *Narod*, gazeta redagowana przez dr. Substicia, stała się od pewnego czasu organem najzaciejszych napadów przeciwko narodowi polskiemu. Autorem tych potwarznych napadów jest wspomniany już przezemnie Medicz, korespondent *Gołosa*.

Dziennik wypadków paryżskich.

Paryż d. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31 maja 1871.

(Ciąg dalszy.)

Stan taki trwał dnie i noce z mniejszą lub większą gwałtownością przez trzy dni jak wyżej już zmiankowałem. We środę t. j. 24 maja około godziny 4 po południu kiedy alarm najgłośniejszy słyszeć się dawał, uczułem nadzwyczajne wstrząśnienie i zamęt w głowie. Upadłem, pamiętając tylko, że żyję ale z myślą — pewno już umieram. Pamięć zupełnie nie straciłem i zdawało mi się, że karatec paść musiał na dom, w którym mieszkam i kontuzja rażona upadłem bez ranku i umrzeć muszę. — Ale po chwili oczy otworzyły się, pamięć wracała zaczęła — widzę, że leżę na ziemi, ale nie mam śmiałości podnieść się. Oglądam się w koło, w oknie ani kawałka szkła, drzwi zupełnie otwarte, sprzęty moje i całe gospodarstwo z szafy, stolika, komody razem ze mną leży na ziemi. Namysliłem się nareszcie podnieść z ziemi i wybieść na korytarze. Wyszycy prawie mieszkający domu na korytarzach, schodach stoją, siedzą i leżą w najrozmaitszych pozach i z minami jakichś ludzi malarz nie mógłby wyobrazić sobie każdy przestraszony i ciekawie zarazem nastrojony, co zaszło. — Nikt się jednak ani pyta ani domysla. — Nie co innego jak kartacze ale kilka naraz w dom uderzyły i w tej chwili każdy oczekuje końca mianowicie ich pęknięcia, ruiny całego domu, a z tem śmierci lub kaleczenia wszystkich mieszkańców.

Długo czekaliśmy. Gęste kłęby dymu dymu buchnęły przez dziury po oknach. Pożar, krzyknęli wszyscy — pożar! pożar! powtarzali inni, poszukiwania jednak źródła tego pożaru przekonały wszystkich, że to była eksplozja w prochu przygłębionym ogrodowi Luksembierskiemu, która podobno wysadziła w powietrze, aby sobie cofnięcie ułatwić, lecz nie rzecz za prawdę tej wersji.

Był to jeden z ostatnich najstraszniejszych wypadków w moim Quartier. — Siedorowani cofnęli się, wojsko linjowe zajęło ich pozycje i ogród Luksemburski niebawem i teatr wielki przeniosł się na lewą stronę Sekwany w okolice Bulwarów: De la Gare, Arago i Pantheon. Z prawej zaś najważniejszy punkt dla sfederowanych gór Mont-Martre we wtorek jeszcze była wzięta.

W czasie wojny tej pole operacji dzieliło się na trzy części. Prawem skrzydłem dowodził generał Dabrowski, lewem generał Wróblewski, środkiem zaś generał La Cecylja Włoch. Każde zaś ze skrzydeł jak i środek dzieliło się na sektory, czyli pewne części wałów, na których ustawiono kilkanaście baterji, i te są wyłączone pod dowództwem naczelnika zwanego Setten, który jest podwładny naczelnemu dowódcy skrzydła.

We wtorek do szpitala Lariboisiere na bulwarze Rochéhouart przyniesiono z Montmartre jakiegoś generała rannego w brzuch kulą karabinową. Generał ten był jeszcze zupełnie przytomny. Kilkunastu starszych i kilku oficerów sztabu weszli do sali za rannym generałem. Rozmawiali z nim ze łzami w oczach i wybuchami zwątpienia zupełnego upadku sprawy. Generał coraz gorzej się mieć zaczynał. Doktorzy, między którymi obecny był mój dobry znajomy i osobiste znajomy generałowi pan H.... G.... student medycyny, pomocnik doktora w sali chirurgicznej w tymże szpitalu, zadecydowali, że rana niebezpieczna, generał wkrótce umrze.

Plac starców republikański i oficerów jego sztabu, jak dzieci przy łóżu śmierci ukochanego ojca, rozległ się po sali, generał jeszcze przytomnie dosyć rozmawiał. Nareszcie przeraził go krzyk „generał kon“ rozległy się po sali. Obecny tam pan H. G. rodak nasz, podbił go łóżka, Dombrowski już konał istotnie. Na wołania Francuzów już nie był zdolny odpowiedzieć nawet spojrzaniem. Ciężki sen śmierci zawiązał jego powieki. Pan H. G. zawołał po polsku: „generale czyż ty opuszczasz nas? Tak rodaku, odpowiedział jeszcze umierający po raz ostatni w życiu i wyciągnął skostniałe już ręce obie, na uściskanie rodaka. Była 5 po południu 23 maja we wtorek.

Plac starców zgrybiatych, Francuzów i oficerów sztabu zmarłego jak on republikanów, opowiadał mi pan H. G., takie na mnie zrobiło wrażenie niewytłomaczone, że nie wiem co tam dalej się działo. Kiedy lży otarłszy spojrziałem w koło, widziałem obecnych śmierci generała biorących ciało zmarłego na barki swoje i siły nawet nie miałem, aby zapytać po co go biorą i gdzie je uniosą.

Dzienniki reakcji, ani nikt z reakcjonistów do chwili, w której to pisać, nie wiedzą nic co się stało z Dombrowskim. Jedni twierdzą, że w Neuilly głównicy jego rezydencji jeszcze w nocy z niedzieli na poniedziałek t. j. z 21 na 22 rozstrzelany został, inni że zabity tamże, trzeci, że uciekł i każdy za autentyczność tego co podaje, najosobliwiej rzeczy Oto macie powagę wiadomości podawa-

nych przez dziennikarzy francuskich. Są znowu tacy, którzy twierdzą, że uszedł, a innego zmarłego za niego podano.

W kieszeni umarłego jeszcze podczas konania znalaziono list Delesclau ministra wojny, przepraszający Dombrowskiego w imieniu komuny za zniewagę mu wyrządzoną w poniedziałek przez rząd jej i błagający także w imieniu komuny do objęcia dowództwa nad bataljonami sfederowanej gwardji narodowej paryżkiej. Dombrowski przyjął propozycję ministra wojny i wierny idei aż do końca walczyć w jej obronie, ranny na barkach na gorze Montmartre wobec oplakujących zgon jego tych co go ocenili potrafil, życie zakończył. (Całe opowiadanie o Dombrowskim niejasne jest i bałamutne — widocznie pisze w gorące pod wpływem bieżących wrażeń. Red.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiej Krakowa. Kraków 19 czerwca.

[Nowo-ukonstytuowana komisja archiwalna — biura komisarzy obwodowych — sprawa rezygnacji trzech radców miejskich — wybór delegata do rady szkolnej krajowej — oficyna w ratuszu — komitet plantacyjny — dozor obywatelski nad ubogimi.]

Po odczytaniu protokołu i podań do rady wniesionych, oznajm. r. m. hr. Mierosowski, że komisja archiwalna, czyniąc zadość wezwaniu rady, na nowo się ukonstytuowała. Skład jej jest obecnie następujący: przewodniczący profesor Mecheryński; członkowie: profesor Gasiorowski, dr. Hoszowski, hr. Mierosowski, dr. Piekosiński i p. Turczanowicz.

Według przyjętego przez komisję planu uporządkowania dawnego archiwum miejskiego — p. Teofil Zebrański, pełniący obowiązki archiwariusza, będzie przedkładał komisji co miesiąc sprawozdanie z dokonanych czynności. O postępie pracy zawiadamić będzie komisja radę co trzy miesiące.

W skutek podniesionej przez przewodniczącego kwestji, w jaki sposób ma być wykonana uchwała rady co do wezwania niektórych radców do pełnienia przyjętych obowiązków, upoważniono prezydenta, ażeby tym członkom, którzy na posiedzeniach dłuższy czas nie bywają — udzielił pisemne upomnienie bez przedstawiania ich poprzednio radzie. Zarazem polecono sekcji III-ej, ażeby co do mandatu r. m. Kuhn, który z powodu choroby od kilku lat nie bierze udziału w pracach rady i nawet w Krakowie nie zamieszkuje, odpowiednio wnioski przedstawia.

R. m. Redyk wniósł, ażeby rada poleciła sekcji III-ej wystąpienie się o dogodniejszy lokal na pomieszczenie biur komisarzy obwodowych i I i II-go, i zaopatrzenie ich kancelarii w potrzebne sprzęty. Wniosek ten rada przyjęła.

Zo spraw na porządku dziennym zamieszczonych, pierwsze miejsce zajmowały rezygnacje pp. Sereudyńskiego, Józefczyka i Finka z urzędu rady miejskiej. Dwaj pierwsi z powodu objęcia urzędów ze skarb państwa publicznego platyni, mianowicie p. Sereudyński jako inspektor szkół ludowych na krakowski okręg miejski, p. Józefczyk zaś jako dyrektor seminarjum nauczycielskiego, utracili na mocy statutu gminnego prawo do dalszego pełnienia obowiązków rady miejskiej.

Rada przyzwwała w ich miejsce pp. dra Wacława Wyrobka i dra Mikołaja Kańskiego jako tych, którzy największą ilość głosów mieli w tym kole, do którego ustępujący radcy należeli. Nie z powodu osób, ale dla okazania niedo-ręczności ordynacji wyborczej należało by zawsze wykazywać ilość głosów, bo wiemy, że są radcy radcami na mocy zaledwo kilku głosów — i to ma być mandatem od miasta, dowodem zaufania. Czyż radcy nieuczują nareszcie, w jak fałszywym są położeniu i nieprzyspieszają sprawy reformy statutu! Wszak znowu sejm się zbliża, czas nagli, czyż znowu rok na niczem minie. Czyliż p. prezydent nie wda się w to, żeby raz skończyć z potworną anomalią dotychczasowego statutu. Czyliż strach przed reformą postępową ma być większy w radzie, od poczucia prawa i sprawiedliwości!

Sprawa rezygnacji p. Jozuego Finka wywołała dłuższą dyskusję. Sekcja III, której sprawozdawcą był r. m. dr. Kozłowski, przedstawia radzie wniosek o nieprzyjęcie tej rezygnacji, z powodu że p. Fink należy do liczby tych radców, którzy obowiązki swe gorliwie wypełniają, pozostanie jego przeto w radzie jest pożądane; następnie, że rezygnujący nie przedstawił takich powodów, któreby za uwolnienie go od obowiązków rady przemawiały.

Kilku radców sprzeciwia się temu z motywów przez sprawozdawcę przytoczonych. Skoro p. Fink sam oświadcza, że choroba i stosunki rodzinne nie pozwalają mu pełnić nadal urzędu radcy m., jest to ostatecznym powodem, ażeby przyjąć jego rezygnację.

R. m. hr. Mierosowski zapytuje, czy może p. Fink ma przedłożyć ostateczne świadectwo lekarskie, że jest chory?

Rada jednak przychyliła się do wniosku sekcji, p. Fink pozostaje przeto nadal radcą miejskim.

Następnym z kolei przedmiotem porządku dziennego był wybór delegata do rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca sekcji szkolnej r. m. dr. Majer przedstawia wniosek do nowego wyboru. Nie przedstawia sekcja jednak kandydata, gdyż już przy pierwszym wyborze uważano to jako ograniczenie wolności wyboru.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

Chcę jednak dać poznać radzie, jaką myśl podnoszona w sekcji w tej sprawie.

